ROK VIII. ZESZYT 3.
Sierpień 1933.

ADMINISTRACJA
Kraków, Pędzichów Boczna 5.

DWÓR MARJI

KWARTALNIK SODALICYJNY

ORGAN OGÓLNEGO ZWIĄZKU SODALICJI PAŃ WIEJSKICH W POLSCE

Drukowane jako rękopis tylko dla członków.

DZIESIĄTY ZJAZD ZWIĄZKOWY

Prezydentek i Delegatek Sodalicyj Pań Wiejskich, w Końskich,

w dniach od 31 maja do 2 czerwca 1933 r.

Sodalicja białaczowsko-opoczyńska, która przeszłego roku przystąpiła do Związku, podjęła się ofiarnie urządzić tego lata zjazd u siebie. Zjechaliśmy się w Końskich, w gościnnym domu hr. Władysławowej Tarnowskiej. Prawdziwie boża atmosfera tego domu sprawiła, że obrady Związku odbywały się w niezmiernie miłym nastroju. Przyczynił się do tego także niezwykle liczny zjazd tegoroczny. Z wyjątkiem sodalicji kaliskiej, której prezydentka nie mogła przerwać kuracji w Truskawcu, nie brakowało przedstawicielki ani jednej sodalicji. Przybyły mianowicie prezydentki: p. Marja Dembińska *z sodalicji kieleckiej*, p. Teresa Dolańska *z sodal. tarnowskiej*, p. Marja Drużbacka *z sodal. białaczowskiej*, p. Wanda Drużbacka *z sodal. przemyskiej*, p. Antonina Gutowska *z sod. lubelskiej*, p. Marja Janta Połczyńska *z sod. pomorskiej*, p. Zofja Siemieńska *z sod. radomskowskiej*,



hr. Józefa Starzyńska *z sod. lwowskiej*, p. Wanda Szułdrzyńska *z sod. poznańskiej*, p. Zofja Włodkowa *z sod. krakowskiej*, p. Róża Załęska *z sod. sandomierskiej*, p. Marja Kowerska, wiceprezydentka *sod. tomaszowsko-zamoyskiej*. Prócz tego jako delegatki reprezentowały sodalicję *bydgcską* **hr.** Marja Grabowska, sodalicję *chyrowsko-samborską* hr. Anna Drohojowska, sodalicję *grodzieńską* ks. Marja Czetwertyńska, sodalicję *jarosławską* ks. Zofja Czartoryska, sodalicję *kujawską* p. Halina Chrząszczewska, sodalicję *łęczycką* p. Marja Łoskowska, sodalicję *sanocką* p. Marja Wołkowicka, sodalicję *warszawską* p. Małgorzata Frąckiewiczowa. Przybyła także skarbniczka Związku, p. Marja Helclowa. Przewodniczył Zjazdowi Moderator Związku, O. Franciszek Kwiatkowski T. J., przybył nań także Moderator sodalicji białaczowsko-opoczyńskiej, O. Jan Rostworowski, a przysłuchiwał się obradom miejscowy proboszcz, ks. prałat Sykulski. Nadto obecne były na obradach panie: hr. Juljuszowa Tarnowska, hr. Marja Tarnowska, hr Anna Platerowa, hr. Eliza i Iza Plater, hr. Irma Lubieniecka, p. Wanda Heydlowa, p. Stefanowa Kotarska, hr. Wielopolska, p. Irena Sczaniecka.

W małej, ślicznie urządzonej kaplicy domowej odbyło się otwarcie Zjazdu. Na wstępnem zebraniu, po zaznajomieniu się wzajemnem, przyjęto protokół zebrania poprzedniego, oraz sprawozdanie sekretarjatu, przy którem stwierdzono, że dochody Związku w roku bieżącym znacznie się zmniejszyły.

Korzystając z krótkiej przerwy, omawia panna Eliza Plater niezmierne ubóstwo kościołów naszych na kresach wschodnich, opowiada o zupełnej nędzy, w jakiej się tam Pan Jezus znajduje, o braku bielizny do kielicha, o niewypowiedzianie nędznych, zużytych szatach kościelnych, które bynajmniej ornatów i kap nie przypominają, i apeluje gorąco o pomoc i zajęcie się temi opuszczonemi placówkami katolicyzmu i polskości W dyskusji, która się zawiązała, okazało się, że stale robotami kościelnemi przeznaczonemi dla kresów, zajmują się tylko trzy sodalicje, sod. białaczowska, kielecka, której obszerniejsze sprawozdanie z tego działu pracy niebawem zamieścimy, oraz sodalicja lwowska. Inne sodalicje pracy tej podejmują się tylko od czasu do czasu. Panie postanawiają wszystkim sekcjom eucharystycznym położyć rzecz tę na serce.

Następnego dnia wypowiedział O. Fr. Kwiatkowski głęboko ujęty referat, na temat postępu bezbożnictwa, wskazując, jak perfidnie bezbożnictwo kojarzy walkę o chleb z walką przeciw Bogu. Dla nas jest to o tyle groźniejszem niż dla reszty Europy, że tak długa granica łączy nas z Rosją, a na pograniczu kolportuje się aż 28 gazet, przeznaczonych tylko dla rozdawania ich w Polsce. Główny bieg myśli tego interesującego referatu podajemy poniżej.

Zagadnienie nowych prądów bezbożniczych w dziedzinie pedagogji omawiała na popołudniowem zebraniu p. Wanda Heydlowa. Referat jej, doskonale ujęty, ukaże się jako osobna broszurka, stawia bowiem świetnie i jasno wiele trudności, w których dziś panuje ogromne zamieszanie pojęć. Należy bowiem sumiennie odróżnić to, co nowe teorje przynoszą dobrego, zdrowego i pożytecznego dla naszych dzieci, od ukrywających się pod płaszczykiem postępu, zasad, wręcz przeciwnych zasadom chrześcijańskim. To też gorąco dziękowaliśmy prelegentce za pracę, którą włożyła w swój referat, tak bardzo ciekawy i tyle światła w tę zawiłą kwestję przynoszący. — Niepodobna tu szczegółowo omówić wszystkie zagadnienia, poruszone na zjeździe. Przewodnie myśli, dookoła których się toczyła dyskusja, doprowadziły do następujących rezolucyj:

I.

Zjazd, rozważywszy wzmożoną propagandę nowoczesnego bezbożnictwa, zachęca wszystkie sodalicje związkowe:

a) do wynagrodzenia Bogu modlitwą i pokutą za wyrządzone Mu zniewagi,

b) do stanowczego i mężnego stawiania Boga, Chrystusa i Kościoła zawsze na pierwszem miejscu, tak, aby sodaliski wprowadzały integralny i konsekwentny katolicyzm w życie swoje jednostkowe i rodzinne, oraz publiczne, zwłaszcza własnego otoczenia.

II.

Wobec różnych i rozbieżnych metod „nowego“ wychowania, wprowadzających istny chaos w tę dziedzinę, zjazd zachęca sodalicje

związkowe do pogłębiania i wprowadzania w życie zasad Encykliki Piusa XI. o wychowaniu, w której skrystalizowane są najzdrowsze zasady wychowania człowieka i chrześcijanina.

III.

Zjazd, zapoznawszy się z wielką niedolą kościołów na Kresach Wschodnich, zachęca sodalicje związkowe do dalszego gorliwego niesienia pomocy tym placówkom katolicyzmu, w formie robót kościelnych, oraz książek i czasopism podług wskazówek, które będą podane w Dworze Marji.

IV.

Zjazd, przekonawszy się o wielkim pożytku podawania szczegółowego wykazu prac sodalicyjnych, ułatwionego przez dokładne odpowiedzi na kwestjonarjusz, poleca gorąco sodalicjom związkowym przygotowanie materjału do tych statystycznych zestawień.

V.

Zjazd przyjął z wielką radością do wiadomości piękny rozwój dzieł rekolekcyjnych dla panów, nauczycielstwa, młodzieży, oficjalistów i służby, po dworach sodalicyjnych; to też zachęca gorąco do dalszego rozwijania tego pięknego, pożytecznego dzieła; również prosi sodalicje o poparcie budowy domu rekolekcyjnego w Częstochowie, podług odezwy drukowanej w Sodalisie i rozesłanej wszystkim sodaliskom.

VI.

W celu przeciwdziałania poradniom i instrukcjom t. zw. „świadomego macierzyństwa“, zjazd zaleca popieranie zdrowych poradni katolickich, organizowanych po kraju dla matki i dziecka.

Rozjechaliśmy się pod najmilszem wrażeniem tych dni, spędzonych pracowicie, w prawdziwie sodalicyjnej atmosferze wzajemnej życzliwości i wzajemnego zachęcania się do dalszej pracy pod sztandarem Matki Najświętszej, z gorącą wdzięcznością dla zacnego domu, który nas z tak prawdziwie ujmującą gościnnością podejmował. Wspólnie odprawiona godzina święta w nocy, z czwartku na piątek, zbliżyła nas wszystkie niejako jeszcze bardziej do siebie, rozgrzewając serca do oddania się coraz głębszego służbie Bożej i pracy nad rozszerzaniem królestwa Bożego na ziemi.

SPRAWOZDANIE

Sekretarjatu Związku Sodalicyj Pań wiejskich w Polsce,

za czas od 5. VI. 1932 do 1. VI. 1933 r.

Z działalności Związku.

Do Związku należy obecnie 21 sodalicyj. Prócz tego jest Sekretarjat w korespondencji z sodalicją kutnowską, która prawdopodobnie do nas się przyłączy. Listów i kartek wysłano około 80, rozesłano także prezydentkom kwestjonarjusz, który wobec zupełnego braku sprawozdań osobistych, ma dostarczyć danych o pracy zewnętrznej w poszczególnych sodalicjach, ujętych w cyfrach.

Sekretarjat Związku odbył w roku sprawozdawczym pięć posiedzeń, niestety nie w pełnym składzie, gdyż redaktorce Dworu Marji nie udało się dojechać do Krakowa.

Z wydawnictwa Dworu Marji.

W okresie sprawozdawczym wydano 4 numery pisma związkowego Dwór Marji:

w sierpniu 1932	rozesłano	483	egzemplarzy
w listopadzie 1932	„	439	„
w lutym 1933 roku	„	423	„
w maju „ „	„	468	„

Numer listopadowy wyszedł jako Nr. 5 rocznika VII (1931/32), a z numerem lutowym zaczęliśmy rocznik VIII, podług roku kalendarzowego.

Panie zasilały w tym roku znacznie „Dwór Marji“ swemi artykułami, za co Redakcja składa serdeczne podziękowanie.

Zestawienie kasowe od 5. VI. 1932 do 28. V. 1933.

ogólny dochód	2944.07 zł
ogólny rozchód	2036.95 „
saldo	907.12 zł

z tego na rok 1933/34 pozostaje:

w P. K. O.	622.38 zł
gotówką	284.74 „
razem	907.12 zł

W Miejskiej Kasie Oszczędności mamy nadto złożone 1070 zł. Szczegółowe pozycje w księdze kasowej, którą skontroluje Komisja rewizyjna. Pozostałość w myśl statutu przeznaczona jest na wydawnictwo Dworu Marji.

Sekretarjat gorąco dziękuje wszystkim Sodalicjom, które pomimo trudności płaciły abonament i wkładkę do Związku. W porównaniu z rokiem ubiegłym cyfry dochodów są jednakże znacznie mniejsze. Prosimy więc serdecznie wszystkie Panie prezydentki, by przypominały swoim sodaliskom potrzebę i korzyść czytania i abonowania pisma związkowego, by umożliwić dalsze jego wydawanie

PRZED ZAŁOŻENIEM ZWIĄZKU

Z okazji dziesięciolecia naszego Związku przygotował sekretarjat krótkie sprawozdanie, nietylko za czas istnienia Związku, ale i z pierwszych Zjazdów sodalicyjnych, które się odbywały przed założeniem Związku. Sprawozdanie to podajemy poniżej.

Zawiązkiem ogólniejszej organizacji sodalicyj wiejskich był zjazd kilku prezydentek, które pani Amelja Starowieyska zaprosiła do siebie do Bratkówki. Ona to także, nawiasem mówiąc, w dużej mierze przyczyniła się do rozwoju pracy sodalicyjnej wiejskiej, przez napisanie pierwszych ustaw dla sodalicyj wiejskich, wraz z O. Mellinem. Pobudką urządzania pierwszych zjazdów pań wiejskich, była potrzeba porozumiewania się w pracy bardzo podobnej, a jednak w każdej okolicy odmiennej. Odczuwano konieczność silniejszej organizacji i solidarności w pracy, potrzebę porozumiewania się co do zakresu działania i rozwiązywania napotykanych trudności. Zjazdów do roku 1923 było dziewięć, a to mianowicie pierwszy w Bratkówce w r. 1908, następny 1909 w Ruszczy, w 1910 w Pełkiniach, w 1911 w Ponikwie, w 1912 w Krasiczynie, 1913 w Bóbrce, w 1915 w Krakowie, w 1916 w Zbylitowskiej Górze, w 1920 w Krakowie. Odrazu dała się odczuć potrzeba oddania organizacji zjazdów w jedne ręce; w tym celu w Ponikwie ustalono nietylko sposób zwoływania ich, stały porządek obrad, kto w nich bierze udział itd., ale polecono, by stałą pieczę nad zwoływaniem zjazdów miała ich inicjatorka, p. Starowieyska, która też z niespożytą energją z tego obowiązku się wywiązuje, tak, że nawet podczas wojny dłuższej przerwy w pracy niema. Na zjeździe w Krasiczynie, 1912 r., powstaje tak zwana Rada informacyjna jako organ pomocniczy dla ogólnej pracy sodalicyjnej, okazuje się jednak niewystarczającą, i dlatego w r. 1915 na zjeździe w Krakowie zostaje powołany do życia Sekretarjat Sodalicyj wiejskich, tak pań obywatelek, jak pań nauczycielek. Ma on za zadanie pośredniczyć między prezydentkami, rozsyłać zawiadomienia, okólniki, zaproszenia na Zjazdy, informować o wszystkiem, co tyczy się sodalicyj wiejskich. Na czele tego sekretarjatu stanęła p. Helena Korytkówna i prowadziła go aż do chwili swego wstąpienia do Wizytek.

W sprawozdaniach rocznych, przedkładanych zjazdom, uderza przedewszystkiem siła rozmachu w pracy zewnętrznej, oraz wielka gorliwość i dbałość o pogłębianie życia wewnętrznego. Eucharystja i życie eucharystyczne, zachęcanie do jak najczęstszego przyjmowania Komunji św., oto myśli, które nieustannie się powtarzają i które wiele przyczyniły się do rozrostu idei sodalicyjnej.

W pracy zewnętrznej podejmowały wtedy sodalicje wspólne dzieła: takiem było naprzykład powstanie organizacji, zajmującej się sierotami wojennemi, zwano je bądźto Gniazda sieroce, bądź Rodziny sieroce. Sodalicja starowieyska podjęła się wydawania gazetki dla ludu, p. t. „Niewiasta Katolicka“, przy czem współpracowały także czynnie inne sodalicje. Miała ta gazetka 10 tysięcy prenumeratorów. Ta sama sodalicja rozdawała i sprzedawała rocznie 40.000 broszur.

Na wielką skalę była również zakrojona praca z nauczycielkami. Początki jej były skromne, zaczynano od osobistego kontaktu, drobnych usług, potem urządzano rekolekcje dla nauczycielek po dworach, było ich dużo i odbywały się często. Utrzymywano kontakt z sodalicjami nauczycielek przez wspólne posiedzenia wydziałów sodalicyjnych, nauczycielki brały udział w zjazdach prezydentek pań wiejskich, panie pomagały w zakładaniu ich katolickich organizacyj zawodowych, które powstawały jako reakcja przeciw zaczynającemu wówczas działać „Ognisku“; takiemi były np. w Przemyślu Samopomoc nauczycielek, a w innych miastach „kółka nauczycielskie“. Sodalicje, jedne z pierwszych, jeśli nie pierwsze, rozpoczęły katolicką organizację wsi, stąd bractwa Matek Chrześcijańskich, związki Anioła Stróża, związki Młodzieży, którym sodalicje zaraz po ich powstaniu rękę podały i do dziś dnia często je prowadzą, jak to z odpowiedzi na kwestjonarjusz zobaczymy. Powstały z inicjatywy sodalicji szkoły gospodarstwa wiejskiego, o ile wiem trzy, z łona sodalicji poznańskiej wyszła inicjatywa zrzeszenia ziemianek. Suma dobra, które się dokonało, jest olbrzymia; gorące podziękowanie Matce Najświętszej, za opiekę nad pracą podjętą pod Jej sztandarem, ciśnie się na usta.

Z. W.

DZIESIĘCIOLECIE ZWIĄZKU

W 1923 r. została w czyn wprowadzona myśl, zainicjowana przez O. Haducha, by złączyć istniejące sodalicje pań wiejskich w jeden związek.

Pierwszy zjazd związkowy odbył się w Kłodnicy pod przewodnictwem O. Henryka Haducha T.J. i O. Jana Rostworowskiego T.J. Przybyło pań 18: prezydentki, delegatki i zaproszone panie z wydziału sodalicji lubelskiej i związek liczył wówczas **10 sodalicyj**. (Właściwie było ich 12, ale sodalicja Kochawińska i Kołomyjska nie przyłączyły się do związku) Na zapoczątkowanie tej pracy podał O. Rostworowski myśl wysłania telegramu do Ojca św. z wiadomością o tem zebraniu i z prośbą o błogosławieństwo dla nowej placówki.

Tematem obrad na pierwszym zjeździe było, jako najpotrzebniejsza na razie praca, wprowadzenie wewnętrznej jedności w ustroju sodalicyj związkowych; postawiono wniosek, że władzą najwyższą w Związku będzie doroczny zjazd prezydentek, z głównym Moderatorem i Sekretarką na czele. Wyłuszczono też potrzebę wspólnego statutu dla ogółu sodalicyj pp. wiejskich, na podstawie istniejących już, lecz nie dość kompletnych i ustalono ważniejsze wytyczne w tym kierunku. Poza tem określono bliżej obowiązki sodaliski **względem siebie**: pogłębienie życia wewnętrznego (gruntowne doroczne rekolekcje, rachunek sumienia, częsta Komunja św.); **względem służby domowej**: (spowiedź wielkanocna, Msza św. niedzielna) **względem wsi**: (zakładanie ochronek — opieka nad biedniejszemi dziećmi).

Uchwalono popierać pierwszą w Polsce Katolicką Uczelnię: Uniwersytet lubelski, wpisując się na członków czynnych i wspomagających, postanowiono również, że zjazdy Prezydentek odbywać się będą co roku.

Drugi Zjazd Związkowy odbył się w Piotronkach w 1924 r. u hr. Heleny Bnińskiej w obecności O. Rostworowskiego, O. Haducha i O. Kwiatkowskiego przy udziale 17 pań i wydziału sodalicji poznańskiej, Zjazd ten całkowicie prawie poświęcono rozpatrzeniu ułożonych przez O. Rostworowskiego ustaw nowego statutu, dyskutując punkt po punkcie i rozstrzygając wszelkie wynikające kwestje sporne.

Wniesiono też projekt założenia pisma związkowego, by nadać więcej żywotności i jednolitości poszczególnym sodalicjom; myśl ta szczęśliwie rzucona spotkała się z przychylnem przyjęciem, wybrano redaktorkę hr. Morstinową (która następnie urząd swój złożyła w ręce p. Anny Breza) i omówiono techniczne sprawy dotyczące nowego organu związkowego; tytuł pisma miał brzmieć „Biuletyn“.

Jedną z myśli przewodnich tego zjazdu był projekt objęcia siecią sodalicyjną jaknajwiększej ilości dworów polskich; w tym celu polecono pp. prezydentkom nakreślenie map, dla łatwiejszej orjentacji, gdzie nowe sodalicje zakładać, a gdzie takowe już istnieją. Prezydentki ofiarowały się organizować nowe sodalicje w swych okolicach, a niezależnie od tej akcji werbować młode siły do swych sodalicyj, zwłaszcza z wychowanek klasztorów, po ukończeniu nauk. W najbliższej przyszłości miały się zawiązać sodalicje: sandomierska, pomorska i białostocka.

Trzeci zjazd związkowy odbył się w 1925 r. w Grębowie u p. Teresy Dolańskiej, prezydentki sod. tarnowskiej; przybyło pań 12 z delegatkami, nadto wydział sodalicji miejscowej. O. Rostworowski i O. Haduch przewodniczyli temu zjazdowi.

Nowe ustawy sodalicyjne, dzieło O. Rostworowskiego już wydrukowane przyjęto z wielką wdzięcznością i uznaniem; natomiast projektowane na poprzednim zjeździe wydawnictwo „Biuletynu“ nie dało niestety pozytywnego wyniku. Słaby rezultat osiągnięto również z akcji odezw do klasztorów wychowawczych o werbowanie młodych sił do sodalicyj. Natomiast przyłączyła się do związku sodalicja **lwowska** jako filja sodalicji pań miejskich przy Sacré Cour, oraz sodalicja **warszawska** zawiązana staraniem p. Ceglińskiej. W Związku zatem mieliśmy już 12 **sodalicyj**. Moderatorem związku zamianowanym został O. Haduch, o czem zawiadomił zebrane panie O. Rostworowski.

Na zjeździe tym uchwalono dążyć usilnie do wydania pierwszego numeru pisma związkowego — ustalono wybór zarządu sekretarjatu i postanowiono rozwinąć energiczną działalność w zwalczaniu niemoralności w kinach, prasie, ubiorach. Nakreślono sodaliskom plan działalności w pracy społecznej, w pracy z ludem i współpracy z nauczycielstwem ludowem.

Czwarty zjazd związkowy zgromadził panie prezydentki w Grodźcu u hr Marji Kwileckiej prezydentki sodalicji Kaliskiej w 1926 r. pod przewodnictwem O. Rostworowskiego i X. Włodzimierza Jasińskiego, obecnego biskupa sandomierskiego. Przybyło pań prezydentek i delegatek 8 (cztery sodalicje nie były reprezentowane) nadto przybył wydział sodalicji miejscowej, oraz p. Janina Łempicka jako delegowana z mającej się przyłączyć sodalicji **sandomierskiej**. Zabrakło na tym zjeździe O. Haducha; w jesieni 1925 r. przestało bić to serce, które całe oddane było sprawie Bożej i pracy sodalicyjnej. Przed rozpoczęciem obrad poświęcił ks. Prałat Jasiński serdeczne wspomnienie Jego pamięci, podnosząc zalety niepospolite umysłu i serca, wielki

dar organizacyjny i kaznodziejski, oraz Jego zasługi jako twórcy i moderatora związku.

O. Jan Rostworowski objął od tego zjazdu moderatorstwo związku. Przedmiotem obrad było przeważnie omówienie sposobów wzmocnienia zwartości życia sodalicyjnego jak: staranne obmyślenie treści cząstkowych zebrań, kontrola frekwencji na zebraniach, stosowanie rocznej aspirantury, a również obowiązek ogólnej prenumeraty pisma związkowego, którego pierwszy numer ukazał się w lutym 1926 r. pod tytułem poddanym przez Ojca Kwiatkowskiego, „Dwór Marji“ a z radością przyjętym przez ś. p. Ojca Haducha. Omówiono też szeroko sprawę stosunku sodalicyj do organizacyj, jak ziemianek i katol. związku Polek.

Piąty zjazd związkowy odbył się znów w Grębowie u p. Teresy Dolańskiej w 1927 r. pod przewodnictwem Ojca Rostworowskiego z udziałem O. Władysława Rejowicza T.J. Przybyło pań 15 i wydział sod. tarnowskiej. Zakrój tego zjazdu był szerszy, tak ze względu na liczny udział pań jak i wielu ważnych i aktualnych spraw; ograniczyć jednak musiano obrady, by pracę w jednym dniu ukończyć, nadeszła bowiem smutna wiadomość o śmierci Panny Zofji Popiel, wielce zasłużonej wieloletniej i najgorliwszej prezydentki sodalicji krakowskiej. Wiele pań po pierwszym dniu zjazdu wyjechało do Krakowa, by wziąć udział w pogrzebie.

Tematem obrad dnia tego było: podniesienie i rozwój idei sodalicyjnej po dworach polskich jako uszlachetnienie treści życia, poznanie sprzymierzeńców i przeciwników tej idei, oraz sposoby działania. P. Starowieyska podała w referacie myśl utworzenia sekcyj czytelnianych, których zadaniem być miało dostarczanie dobrej lektury dworom, nauczycielstwu i służbie. Trosce pań polecił gorąco O. Rostworowski pieczę nad nauczycielstwem, przez urządzanie dlań rekolekcyj i podtrzymywanie stosunków. Na tym zjeździe przyłączyła się do grona związku sodalicja **Łęczycka**, łącznie więc z sodalicją sandomierską liczył związek w 1927 roku **14 sodalicyj**.

Na szósty zjazd związkowy zjechały się panie u prezydentki pań wiejskich poznańskich, pani Wandy Szułdrzyńskiej w Bolechowie, w 1928 roku. Przewodniczył zjazdowi O. Rostworowski, był też obecny moderator miejscowej sodalicji O. Bolesław Szopiński TJ. Prezydentek przybyło 10, delegatek 4 i licznie reprezentowany wydział sodalicji miejscowej. Na tym zjeździe przedstawił O. Rostworowski krótki rzut oka na pięcioletnią działalność związku, rozpatrując jego światła i cienie, zarysowując główne stadja rozwoju: założenie związku — ułożenie statutu — wydanie ustaw, ukazanie się pierwszego numeru Dworu Marji; konstatuje na ogół niezły dorobek pracy w tak krótkim okresie. W uchwałach powziętych dążono do jeszcze intenzywniejszego skonsolidowania całości związku.

Uchwalono obowiązkowe dla każdej sodalicji trzy zebrania doroczne, czwarte połączone z rekolekcjami; ustalono obowiązek prenumerowania „Dworu Marji”, zalecono sodaliskom czujność w stosunkach towarzyskich wobec szerzącej się niemoralności i ataków na świętość i nierozerwalność węzła małżeńskiego, aby nie bywały w domach i rodzinach, które nie brały ślubu kościelnego. Do związku zgłosiła się sodalicja **nieświeska**, piętnasta.

Cyfrowo przedstawia się pięciolecie istnienia związku dodatnio.
w 1923-m. r. było sodalicyj 10; w tem 437 człon.
w 1928-m r. liczył związek sodalicyj 15; w tem 612 członków.

W następnym 1929 roku nie było zjazdu, został on odwołany, w Dworze Marji natomiast ukazało się szczegółowe sprawozdanie za ten rok. — Sekretarjat nie ustawał w działalności; do związku przyłączyła się sodalicja **pomorska** i w wielu sodalicjach powstały czytelnie własne i okrężne, organizowano krucjatę Eucharystyczną, urządzano rekolekcje dla maturzystów, nauczycielek po wsiach i miasteczkach. Ruch misyjny również pomyślnie się rozwijał.

Siódmy zjazd związkowy odbył się dopiero w 1930 roku w Starejwsi sanockiej, gdzie prezydentka tejże sodalicji hr. Katarzyna Bobrowska przyjmowała panie w klasztorze SS. Służebniczek N. M. P.

Zjazdowi przewodniczył świeżo zamianowany moderatorem związku O. Franciszek Kwiatkowski TJ. na miejsce O. Rostworowskiego; był również obecny moderator sodalicji miejscowej O. Rektor Wojciech Trubak TJ. i moderator przyłączającej się siedemnastej sodalicji **radomskowskiej** O. Józef Bury TJ. Nadto jeszcze przyłączyła się sodalicja **grodzieńska** ośmnasta i **jarosławska** dziewiętnasta*. Prezydentek i delegatek przybyło 15 oraz panie wydziałowe sanockie. Związek poniósł bolesną stratę w marcu bieżącego roku, przez śmierć śp. p. **Aleksandry Russanowskiej**, tak bardzo zasłużonej w pracy około powstania i rozwoju związku i prawdziwej jego opiekunki, w której domu ogniskowała się cała działalność tej placówki. To też na wstępie, obrad pierwsze przemówienie O. Kwiatkowskiego Jej pamięci było poświęcone, a Msza św. u stóp Cudownej Matki Bożej starowiejskiej na Jej intencję odprawiona. Ponieważ w tym okresie czasu O. Rostworow-

* Liczymy jednak naogół 18 sodalicyj, bo *nieświeska* przestała istnieć, zamieniając się na miejską.

ski złożył kierownictwo związku, imieniem więc wszystkich pań zebranych złożył mu O. Moderator Kwiatkowski serdeczne podziękowanie za trudy i owocne prace organizacyjne, za ułożenie ustaw i statutu ogólnopolskiego związku sodalicyj pań wiejskich.

Program zjazdu obejmował trzy referaty omawiające najważniejsze w danym okresie zagadnienia. I. Referat Ojca Moderatora związku o udziale sodalicyj pań wiejsk. w Akcji Katolickiej, II. referat O. Rektora Trubaka o stanowisku sodalicyj w obec ataków na nierozerwalność małżeństwa, III-ci p. Trzecieskiej o wychowaniu młodzieży. Uchwały dotyczyły problemów poruszonych w referatach. Zalecono paniom prezydentkom bliższe zainteresowanie się wskazaniami papieskiemi tyczącemi się Akcji Katol. oraz zaznajomienie się dokładne z Encyklikami ostatniemi Ojca św. Zajęcie się intenzywne nauczycielstwem, przez urządzanie dlań rekolekcyj i uświadamianie o niekorzystnych wpływach „związku nauczycielskiego". Uchwalono też zakładanie przy każdej sodalicji sekcji misyjnej i zapisywanie się do związku papieskiego Dzieła Rozkrzewienia Wiary Swiętej.

W następstwie zaszłych zmian koniecznością było przeprowadzenie na tym zjeździe wyborów celem skompletowania całego zarządu Sekretarjatu. Wybraną została większością głosów na Sekretarkę Związku p. Zofja Włodkowa, prezydentka sodalicji krakowskiej. Redaktorką obrano prezydentkę sodalicji lubelskiej p. Antoninę Gutowską, skarbniczką została p. Marja Helclowa. Wybory te zostały zatwierdzone na następnym zjeździe w Krakowie na lat 6.

Ósmy zjazd związkowy odbył się w 1931 r. w Krakowie z okoliczności, że Kraków w tym roku obchodził 1500-lecie Soboru Efeskiego i wiele pań prezydentek brało udział w tej uroczystości. Przyjęła zjazd u siebie Sekretarka związku i prezydentka sodalicji krakowskiej p. Zofja Włodkowa. Przewodniczył zjazdowi Moderator związku O. Kwiatkowski i moderator sodalicji krakowskiej O. Rostworowski. Bawiący w Krakowie z okazji uroczystości Efeskich Moderator Sodalicji pomorskiej, ks. Biskup Stanisław Okoniewski, zaszczycił zjazd swą obecnością, a ks. Metropolita Sapieha nadesłał list z życzeniami. Przybyło pań prezydentek 11 i 6 delegatek, oraz wydział sodalicji miejscowej. Po dyskusji nad przeczytanym protokołem z ostatniego zjazdu sekretarka p. Włodkowa zdała sprawę z działalności sekretarjatu i wydawnictwa Dworu Marji. Treść przyjętych uchwał odnosiła się do referatu p Zofji Włodkowej o emancypacyjnym ruchu kobiecym; polecono paniom zapoznawanie się na sodalicyjnych zebraniach z Encykliką Ojca św o małżeństwie chrześcijańskiem i zrozumienie wynikających z niej konsekwencyj. O. Rostworowski przypomniał paniom jak bardzo na czasie jest dziś zakładanie Lig parafjalnych, bractwa Matek chrześcijańskich etc. jako przeciwdziałanie złemu; nadto, zważywszy ciężkie położenie kraju i targanie najśw. zasad i uczuć katolickich zalecił zjazd częstą modlitwę za Kościół św., Ojczyznę i jej kierowników; zwłaszcza praktykę ofiarowywania na ten cel Mszy św. i Komunji św. w pierwsze soboty miesiąca.

Dziewiąty zjazd związkowy odbył się w 1932 roku w Łoniowie u hr. Marji Moszyńskiej sodaliski sandomierskiej. Przewodniczył zjazdowi O. Kwiatkowski; był też obecny O. Rostworowski moderator sod. sandomierskiej, nadto przybył na posiedzenie zaproszony X. Biskup sandomierski Włodzimierz Jasiński. Obecnych pań prezydentek było 9, pań delegatek 8, oraz wydział sodalicji sandomierskiej; nieobecne przedstawicielki paru sodalicyj nadesłały telegram i usprawiedliwienie. Zadaniem tego zjazdu było podanie paniom wytycznych w zakresie usilnej pracy społecznej i stosowania w życiu zasad Chrystusowych, jako jedyny ratunek w kryzysie ekonomiczno-społecznym, jaki świat cały dziś przeżywa. Głęboko objaśnił to referat O. Rostworowskiego, a również referat p. Załęskiej i koreferat p Świerzyńskiej dały praktyczne wskazania działalności sodalisek w życiu ziemiaństwa.

Zjazd zalecił gorąco zapoznawanie się z Encykliką „Rerum novarum", „Quadragesimo anno" i szerzenie poglądów w nich zawartych z punktu widzenia etyki chrześcijańskiej. Zalecił też kolportaż dobrych książek, czasopism po miasteczkach, wsiach, szpitalach, więzieniach. We wnioskach poruszono sprawę instruktorek dla aspirantek, którą to sprawą sekretarjat obiecał się zająć.

Na zjeździe tym przyłączyły się do związku trzy nowoutworzone sodalicje, mianowicie: sodalicja **tomaszowsko-zamojska, opoczyńska i kujawska**, tak, że ogólna ich liczba w 1932 roku wynosi 21 sodalicyj związkowych: są niemi: bydgoska, chyrowsko-samborska, grodzieńska, jarosławska, kaliska, kielecka, krakowska, kujawska, lubelska, lwowska, łęczycka, opoczyńska, pomorska, poznańska, przemyska, radomskowska, sandomierska, sanocka, tarnowska, warszawska, zamojsko-tomaszowska.

Rozwój zatem związku pomyślny, plon pracy obfity. Wykazują to sprawozdania doroczne poszczególnych sodalicyj oraz ich szkice historyczne, drukowane w „Dworze Marji". Mamy więc za co dziękować Bogu i N. Pannie, oraz prosić gorąco nadal:

Nos cum Prole pia
Benedicat Virgo Maria!
Niech nam błogosławi i sprzyja
Wraz z Synem Panna Marja!

Marja Helclowa
z Sodalicji Lubelskiej.

SPRAWOZDANIA ZA ROK 1932

Według sprawozdań za rok 1932, przywiezionych na zjazd w Końskich, liczy Związek sodalicyj 21, z 918 sodaliskami. Z odpowiedzi na kwestjonarjusz widzimy, że prawie wszystkie sodalicje są w kwitnącym stanie, zarówno co do pracy wewnętrznej, o czem świadczą żywotne sekcje Eucharystyczne, jak i co do pracy społecznej.

Nie wszystkie sodalicje odpowiedziały niestety na kwestjonarjusz *cyframi*, niektóre dały odpowiedzi ogólnikowe. Wskutek tego zestawienie nasze będzie dawało cyfry znacznie niższe od faktycznego stanu rzeczy. Prosimy gorąco na przyszłość o cyfry, choćby w przybliżeniu, jest to zresztą rzeczą pożyteczną i dla samej sodalicji, nietylko dla Związku.

A zatem na podstawie tego niekorzystnego zestawienia możemy powiedzieć, że w 11 sodalicjach są sekcje eucharystyczne, w których mamy bądź miesięczną, bądź tygodniową Komunję św. wynagradzającą, dalej miesięczną komunję św. za Ojca św., w 3 sodalicjach, oraz w jednej za uproszenie pokoju, a w innej za nawrócenie Rosji. W 17 sodalicjach panie opiekują się bielizną kościelną, w 15 sodalicjach przygotowaniem dzieci do I Komunji św. (w jednej także przygotowaniem do chrztu).

W 11 sodalicjach mamy sekcje misyjne, a tylko w pięciu sekcje propagandy Dobrej Prasy, chociaż czytelnie dla służby i wsi są w 10 sodalicjach, a w czterech sodalicjach udało się w najbliższem miasteczku uzyskać wgląd we wypożyczalnie publiczne, oraz wpływ na usunięcie nieodpowiednich książek. W stowarzyszeniach młodzieży pracuje 84 pań, w Kat. Związku Polek 71 pań, w Stow. Ziemianek 36 pań, kółka Różańcowe prowadzi 59 pań, kontakt bliższy z nauczycielstwem utrzymuje 71 pań, rekolekcyj urządzono około 50 seryj (nie licząc własnych rekolekcyj sodalicyjnych).

Te cyfry, choć nie podają całkowitego obrazu pracy sodalicyjnej w dziedzinie pracy społecznej, są jednak poważne. Nakładają one tak na poszczególne prezydentki, jak i na Związek dwojaki obowiązek Przedewszystkiem obowiązek, byśmy dokładnie wiedziały, co się w naszych sodalicjach dzieje, następnie obowiązek doskonalenia tej pracy.

Pracę sodalicyjną muszą prezydentki znać, bo są po części za nią odpowiedzialne, nietylko przed sobą, ale i przed społeczeństwem. Dawna wymówka o samochwalstwie, którem miały być sprawozdania osobiste, jeszcze się błąka. Tymczasem ta praca zewnętrzna to jest służba społeczna, z której trzeba zdawać sprawę społeczeństwu. Dlatego sekretarjat przesłał kwestjonarjusze do prezydentek, a nie do poszczególnych sodalisek, że znając z doświadczenia niechęć do sprawozdań osobistych, mieliśmy nadzieję, iż prezydentki zestawią, w porozumieniu ze swemi paniami cyfry, o które jedynie chodzi. Daje to obraz życia sodalicji i promieniowania jej nazewnątrz, oraz okazuje w jakim kierunku w danej sodalicji idzie praca zewnętrzna, i umożliwia zestawienie jej plusów i minusów.

Praca społeczna dzisiejsza zróżniczkowała się dziś tak, że dla każdej prawie potrzeby i każdego stanu tworzy się jakąś specjalną organizację. W miarę możności, o ile sodalicja własnym wysiłkiem czegoś nie tworzy, my w tę organizację wchodzimy, ale to na nas nakłada obowiązek czuwania nad tem, byśmy wszędzie wnosiły ducha nadprzyrodzonego, by sodaliski były, gdziekolwiek pracują, tą elitą, która pracę poczciwą kieruje wciąż wyżej.

Co zaś do pracy czysto sodalicyjnej, wydaje mi się, że powinniśmy się starać o udoskonalenie pracy w sekcjach. Mamy n. p. sekcję eucharystyczną w każdej prawie sodalicji. Życie przynosi coraz to nowe potrzeby, powstają też coraz to nowe sposoby i metody zaradzania tym potrzebom. Te nowe metody, nowe środki trzeba znać, być w kontakcie z każdą nową ideą w tej dziedzinie, iść jednem słowem z postępem czasu. Więc n. p. przewodnicząca sekcji eucharystycznej powinna wiedzieć jaknajwięcej o wszystkiem co dotyczy czci Najśw. Sakramentu, umieć zagrzać i werbować panie do swej sekcji, poddawać im to, co do gorliwości w tym kulcie Eucharystji zapalić może. Na to jednak musi o tych rzeczach wiedzieć, powinna czyto czytać czasopisma, czy książki kultowi Eucharystji poświęcone. Jednem słowem powinna się stać ekspertką w tej dziedzinie. Podobnie ma się rzecz z sekcją misyjną. Przewodnicząca jej powinna wiedzieć jaknajwięcej o sposobach i metodach pracy w takich lub podobnych kółkach misyjnych, znać dokładnie metody tej pracy w innych organizacjach, czytać, porozumiewać się z innemi osobami podobnie pracującemi, wiedzieć o zjazdach misyjnych i tematach tam poruszanych. Toby ogromnie pracę ożywiło, miałoby przytem tę korzyść, że skupiłoby przy tej przewodniczącej danej sekcji grono osób, któreby się powoli wyrabiały w gorliwym wysiłku. To zapobiega częstej, przykrej sytuacji, że wszystko spycha się na prezydentkę. Miałoby dalej wszystkie dobre skutki, jakie zawsze z pracy umysłowej wynikają dla życia wewnętrznego, bo wszak pogłębiamy i uszlachetniamy duszę, pogłębiając zarówno umysł, jak wolę. *Z. W.*

POSTĘP BEZBOŻNICTWA

(Z referatu zjazdowego).

Na ciągły postęp bezbożnictwa w naszych czasach zwracał już niejednokrotnie uwagę całego świata chrześcijańskiego obecny Ojciec św., Pius XI. Uczynił to jednak najwyraźniej w swej encyklice: „Miłością Chrystusa przynagleni“, wydanej przed świętem Serca Jezusowego 1932 r. Każdy człowiek głębiej myślący pragnie sobie zdać sprawę z tego dziwnego szału bezbożnictwa. Przecież po wojnie powiał tak wspaniały duch odrodzenia religijnego, zwłaszcza wśród warstw inteligentnych, w Anglji da się wyczuć tak wybitny zwrot ku Rzymowi, politycznie nawet Watykan cieszy się taką powagą moralną, jak nigdy — skąd więc taki szał bezbożniczy?

Niemasz niczego bez przyczyny. Źródeł bezbożnictwa dzisiejszego trzeba szukać dość daleko, bo aż w XV i XVI wieku. Kościół katolicki doprowadził dawnych pogan i barbarzyńskie ludy Europy do prawdziwego Boga i do Chrystusa. Duch chrystjanizmu przepajał całe życie jednostek, rodzin, społeczeństw w wiekach średnich. Za czasów t. zw. Odrodzenia (w. XV) odwrócono się od ideałów chrześcijańskich, a zwrócono się do pogańskiej kultury Greków i Rzymian. Nie odrzucono jeszcze Boga, ale pod wpływem filozofów okkamistów i awerroistów zaczęto już podawać w wątpliwość: zgodę rozumu z wiarą, nieśmiertelność duszy, wolność ludzkiej woli (Piotr Pomponacjusz np.). Nowe odkrycia w dziedzinie nauk przyrodniczych. (Leonardo da Vinci. Kopernik, Keppler, Galileo Galilei) wpływały na zwrócenie się umysłów raczej ku rzeczom ziemskim. Przejęcie się w życiu zasadami moralności raczej pogańskiej niż chrześcijańskiej utorowało drogę reformacji. Zamiast dokonać zdrowej reformy w głowie i członkach — jak się mówiło wówczas — posunięto się za daleko, aż do odrzucenia boskiej powagi Kościoła i sprowadzono religję na manowce podmiotowych przekonań każdej jednostki. Reformacja oderwała ludzkość od *Kościoła katolickiego*. Oto pierwszy stopień, wiodący do dzisiejszego bezbożnictwa.

Zasada swobodnego badania Pisma św., bez kierownictwa Chrystusowego Kościoła, wydała mnóstwo sekt tak w Niemczech, jak i w Anglji. Wśród tej niezgody zaczęto szukać jakichś wspólnych punktów porozumienia. Nie dawało ich Objawienie, wyjaśniane rozmaicie przez sekciarzy, zaczęto więc szukać tych punktów stycznych poza Objawieniem w prawdach, uznawanych przez wszystkich ludzi. Tak zrodziło sie *Oświecenie* angielskie, francuskie i niemieckie, które odwróciło się od religji objawionej, a zwróciło się do światła czystego rozumu (t. zw. racjonalizm). Ten racjonalizm przyjmował pięć prawd wspólnych (common notions Edwarda Herberta z Cherbury): a) istnieje Bóg, b) należy mu służyć, c) służy się mu przez cnotę i pobożność, d) Bóg przebacza żałującym za grzechy, e) istnieje odpłata moralna po części w tem, po części w przyszłem życiu. Oświecenie odrzuciło zatem nietylko Kościół katolicki, ale wogóle Chrystusa — zachowało jednak jeszcze Boga — przeszło więc *od chrystjanizmu do deizmu*.

Angielski deizm racjonalistyczny, przeszczepiony przez Woltera i encyklopedystów na grunt francuski ugrzązł w sensualiźmie Condillaca i materjaliźmie Lamettrie'go i Holbacha, doprowadził do otwartego zaprzeczenia bóstwa Chrystusowego i odrzucenia istnienia samego Boga, zatem do *ateizmu*.

Jeśli zaś dodamy do tego zapatrywania Jana Jakóba Rousseau, Godfryda Herdera, a za nimi Kanta na religję jako na rzecz uczucia jedynie, a nie rozumu, który „rzeczy samych w sobie“, do których należy i Bóg, poznać rzekomo nie może, będziemy mieli jak na dłoni genezę dzisiejszego bezbożnictwa. Czy pojawią się, wślad za Spinozą, moniści panteistyczni XIX wieku o pokroju więcej idealistycznym (Fichte, Schelling, Hegel, Von Hartmann, Schoppenhauer), czy o pokroju wprost materjalistycznym (Büchner, Vogt, Moleschott, Marks, Haeckel, — socjaliści francuscy: Fourier, Proudhon, Leroux) — czy pojawią się agnostycy angielscy czy francuscy pozytywiści czy też protestanccy i modernistyczni teoretycy religji uczucia — wszyscy oni torować będą drogę dzisiejszemu bezbożnictwu.

Bo według nich *Bóg* — to albo był niepoznawalny, więc liczyć się z nim nie trzeba, albo wcale nie istnieje, gdyż istnieje tylko materja, niema miejsca na ducha. W takim razie szkoda pieniędzy na kościoły, szkoda czasu na nabożeństwa, szkoda oglądania się na życie przyszłe, na niebo — niema się co bać piekła. Należy żyć tylko dla *doczesności* tępić trzeba tych wszystkich, którzy uczą żyć dla nieistniejącej wieczności.

Tak właśnie wołają bolszewicy, a wyciągnęli oni tylko ścisłe konsekwencje z przesłanek Odrodzenia, Reformacji, Oświecenia i nauki Kanta. Dzisiejsze bezbożnictwo rosyjskie i nierosyjskie, to dziecko uniwersytetów. Słusznie powiedziano, że co się tam wykłada z katedr, to za lat 50 będzie w masach ludowych.

W ten sposób zawróciliśmy po wiekach do pogaństwa, owszem stworzyliśmy neopogaństwo, a to coś gorszego. Poganin dawny

uznawał Boga, uznaje go i obecny poganin w Azji czy w Afryce, — *neopoganin* czyli *spoganiały chrześcijanin* odrzuca z triumfem Boga, chce sam sobie wystarczyć.

Główny kierownik zwalczania bezbożnictwa w Niemczech, ks. Konrad Algermissen w najnowszej swej pracy: Die Gottlosenbewegung und ihre Ueberwindung (Hannover, Giesel 1933, str. 24) pisze: „W czasie moich studjów nad bolszewizmem i wolnomularstwem uderzyły mię trzy daty, oddalone od siebie każda o 200 lat, mianowicie rok 1517, — 1717 i 1917. Rok 1517 to wybuch reformacji, a przez nią oderwanie ludzkości od Kościoła katolickiego. Rok 1717 to założenie wolnomularstwa jako konkretnego wyrazu fali Oświecenia, a przez nie oderwania ludzkości od Objawienia nadprzyrodzonego i od Chrystusa. Rok 1917 to początek bolszewizmu, a z nim międzynarodowej nienawiści Boga i zwalczania wszelkiej religji. Czy i ten okres odbożania świata potrwa z 200 lat? Któż to przewidzieć może?“

Te właśnie etapy, prowadzące ludzkość do dzisiejszego bezbożnictwa, opisał obecny Ojciec św. w encyklice swej o Chrystusie Królu...

Już Konstytucja z 1723 r. poleca masonom tylko taką religię, w której się zgadzają wszyscy ludzie („in which all men agree“) bez wglądu w ich osobiste zapatrywania, byle byli dobrymi i honorowymi ludźmi. Jeszcze do połowy XIX wieku wolnomyślicielami byli tylko poszczególni filozofowie. Dopiero w r. 1880 połączyły się burżuazyjne (mieszczańskie) ich organizacje krajowe w jedną federację międzynarodową: „Fédération Internationale de la Libre Pensée“ z siedzibą w Brukseli. W r. 1907 żądali już wolnomyśliciele niemieccy: dla uniwersytetów zupełnej wolności nauczania, zniesienia wydziałów teologicznych, uwolnienia wszystkich publicznych zakładów naukowych od wpływów Kościoła, uproszczenia sprawy występowania z kościołów, uwolnienia dzieci bezwyznaniowców od uczęszczania na naukę religji, zniesienia religijnej przysięgi i pogrzebu religijnego.

Czyż tego wszystkiego nie żądają i nasi polscy wolnomyśliciele i czy nie osiągają tego? Przecież na zjeździe delegatów swych w dniu 29 grudnia 1929 r. w Warszawie uchwalili: żądać oddzielenia Kościoła od Państwa ze wszystkiemi konsekwencjami prawnemi, więc ze skreśleniem w budżecie państwa odpowiednich sum na utrzymanie kleru, ze zniesieniem Konkordatu, z usunięciem religji z programów szkolnych, z zaprowadzeniem świeckiego ustawodawstwa małżeńskiego, świeckich aktów stanu cywilnego, cmentarzy gminnych wspólnych dla wszystkich wyznań. Nie dziwmy się tym żądaniom, skoro tenże zjazd oświadczył że „polski ruch wolnomyślicielski jest częścią wszechświatowego ruchu wolnomyślicielskiego“ i przyłączył się do międzynarodowej Federacji brukselskiej.

Zlaicyzować wszystko, — obchodzić się bez Boga wszędzie, — oto dążność tych ludzi. Opanować w tym celu wszystko: *w polityce* niech nie rządzą prawa etyki chrześcijańskiej, ale prawo mocniejszego, prawo wszechwładnego państwa-boga. *Nauka* niech się wydaje pogłębiać ciągle przepaść między rozumem, a wiarą. *Literatura i sztuka* niech się oddala coraz więcej od tematów religijnych, niech pielęgnuje tylko „sztukę dla sztuki“ i popiera kult nagości. Życie *małżeńskie* niech nie ma na celu poświęcenia się dla drugich i uszczęśliwienia ich na wieki, tylko zmysłowe dogadzanie sobie. Górą niech będą wycieczki, sporty, gry, *wychowanie fizyczne* ze szkodą wyrobienia umysłowego i moralnego. W kwestjach *gospodarczych* niech nie rządzą reguły sprawiedliwości i miłości, tylko pieniądz i zysk. *Miasta nasze* niech będą zewnętrznym wyrazem naszych przekonań: niegdyś kościół zajmował tam najwybitniejsze miejsce, place publiczne zdobiły święte posągi, uroczystości religijne nadawały ton całemu życiu — teraz odbudujmy kościoły tak, by ich nie było widać, usuńmy krzyże, zburzmy religijne posągi, zaprowadźmy świeckie „święta“ (Por. Algermissen, str. 32-33). — „Oui, nous nous sommes attachés à une oeuvre d'irréligion — przyłożyliśmy się do dzieła pozbawiania ludzi religji“ — woła w parlamencie francuskim w 1906 r. w imieniu laicyzmu socjalista Viviani. „Gdy biedak strudzony ciężarem dnia zginał swe kolana, podnieśliśmy go mówiąc mu, że poza chmurami są tylko chimery. Wspaniałym gestem zgasiliśmy odrazu na niebie światła, których już nikt więcej nie zapali“. (Por. Tavernier: Cinquante ans de politique, 192, 194).

I rzecz dziwna. Stosunkowo tak mało wolnomyślicieli, — a tak skutecznie i u nas w Polsce wprowadzają swe programy w życie. Nawet katolicy pod ich wpływem wstydzą się coraz więcej Kościoła, — Chrystusa — Boga

* * *

Wolnomyślicielstwo wszechświatowe to dalsza przyczyna dzisiejszego bezbożnictwa, bliższą jego przyczyną jest *bolszewizm* rosyjski ze swoją propagandą przeciwreligijną. Wojna i nędza powojenna ułatwiły niezmiernie dzieło bezbożnictwa: „Jeśli Bóg jest, dlaczego nie przeszkadza tak strasznej rzezi, takiemu bezrobociu, takiej strasznej nędzy“ — oto zarzut cierpiącego proletarjusza, wyzyskiwany we wszystkich krajach przez szerzycieli bezbożnictwa, zwłaszcza w ciemnej Rosji.

W r. 1922 ogłosił Lenin w nowozałożonem czasopiśmie: „Pod sztandarem Marksyzmu“ artykuł programowy, w którym wyłożył swoje poglądy ateistyczne, oraz podał metody szerzenia ich. Są one przejrzystą ilustracją do

tego, cośmy powiedzieli o dalszej przyczynie dzisiejszego bezbożnictwa. Redaktorzy tego czasopisma mają się przyznawać otwarcie do materjalizmu Marksa i zwalczać wszystkich pisarzy niematerjalistycznych. Kopalnią zarzutów przeciw religji mają się stać dla nich pisma racjonalistów z końca XVIII wieku, które już Engels zalecał zwolennikom marksyzmu. Lud nie prędko pojmie dialektykę Hegla i materjalizm historyczny Marksa, łatwo jednak pochwyci zarzuty przeciw religji, zwłaszcza chrześcijańskiej. Komunizm bowiem nie zgodzi się z żadną religją. Wszystkie religje skierowują dążności ludzkie przedewszystkiem w zaświaty, przez to paraliżują działalność ziemską człowieka, usypiają go („religja to opium dla ludu“ — powiedział Marks), a tymczasem burżuazja używa w najlepsze dóbr tego świata. Komunizm realizuje Absolut czyli Boga, tu na ziemi. Panteistyczny Absolut przychodzi do samowiedzy dziś właśnie w klasie pracującej. Dopiero w komuniźmie ziszczają się zasady sprawiedliwości, równości i wolności, które były tylko pustemi frazesami w kapitaliźmie. Stąd nowym „Bogiem“ ludzkości jest społeczność socjalistyczna trzeciej międzynarodówki. Jednostka jest tu tylko drobnym „momentem“ w rozwoju Absolutu-Społeczności, — jest drobnem kółeczkiem, prostym trybem w wielkiej Maszynie — Bogu. Jedynie w tego „Boga“ wierzy sowiecki lud pracujący, w żadnego innego. Kto się tej wierze, tej religji sprzeciwia, jest nawet politycznym wrogiem bolszewji, — tego trzeba zniszczyć za wszelką cenę. Stąd walka z wszelką religją, uznającą innego Boga, zwłaszcza z najpotężniejszą t. j. katolicką. Wszystkie one są sprzymierzeńcami „czarnej reakcji“, wszystkie one „usypiają“ lud i odwodzą go od twórczej pracy. Wszelki socjalizm, zezwalający na inną niż ta religję, nawet jako na „rzecz prywatną“, jest zgubnym kompromisem z burżuazją. Bóg zaświatowy i religja, prowadząca do takiego Boga jest niepotrzebna, a nawet szkodliwa społeczności komunistycznej, która wystarczy sama sobie bez jakiejś tam „Bożej“ pomocy. (Por. Waldemar Gurian: Der Bolschevismus, Herder, Freiburg im Breisgau 1932, str. 174-184, 241-243). Czyż nie pisał Lenin do Maksyma Gorkija? — „Wszelka idea o jakimkolwiek Bogu, owszem wszelkie kokietowanie z taką myślą jest niewypowiedzianą pospolitością, jest najpodlejszą zarazą“ (por. Algermissen, str. 85).

A ponieważ robotnik rosyjski pragnie uszczęśliwić *wszechświatową* rzeszę robotniczą, działają tu dawne teorje mesjanistyczne panslawistów o zbawieniu świata przez Rosję musi więc szerzyć materjalizm i ateizm, tę „nową“ religję ludzkości nietylko w sowieckiej Rosji, ale i po całym świecie: Każdy bezbożnik rosyjski musi być „wojującym“ bezbożnikiem. Kreml stał się Prawdziwą Kongregacją de propaganda infidelitate, albo Kongregacją dla rozkrzewienia wiary w czysto doczesne zbawienie świata przez bolszewizm. Mamy więc wprowadzoną już przez monistów religję „bez Boga“ pendant do psychologji „bez duszy“. Dwa grube nonsensa nowoczesne, istne parodje prawdziwej nauki. Religja sowiecka zrodziła się z wielkiej winy Zachodu. — „Schuld des Abendlandes“. Religja ta „bez Boga“ ma już swój „czerwony chrzest“ przy przyjęciu do partji komunistycznej, swój „czerwony pogrzeb“, przy którym umieszcza się na trumnie gwiazdę bolszewicką, sierp i młot, — swoje „święta“, będące pamiątkami zdarzeń rewolucyjnych, — swoje bezbożne „procesje“, zwłaszcza w okresie Bożego Narodzenia i Wielkanocy, — swoje „pielgrzymki“ do mauzoleum Lenina, tego nowego zbawcy świata. Jeśli ta tylko religja może świat zbawić, musi zginąć wszelka religja i w Rosji i na całym świecie. „Skończyliśmy z carem ziemskim — wołają przywódcy bolszewizmu — trzeba skończyć i z carem niebieskim“. To tłumaczy ich fanatyczną walkę przeciw wszelkiej religji i w Rosji i poza jej granicami.

Ks. Fr. Kwiatkowski T. J.

WAKACJE NASZYCH DZIECI

Dziatwa sfery ziemiańskiej musi z konieczności wychowywać się poza domem, korzystamy więc z wakacji, aby kształtować ich serce i umysł, — aby prostować „błędne ścieżki“, aby poznać zmianę psychiczną zaszłą w ciągu roku szkolnego, aby wychować samemu, podług swoich zasad.

Praca nader trudna; dziecko odwykło od domu, staje się zarozumiałem, — a chcąc posiąść jego zaufanie, trzeba je poznać.

W jednym zakładzie wychowawczym, gdzie przyjmują sieroty — chłopców, nieraz już zepsutych, przełożony poświęca każdemu nowoprzyjętemu wychowankowi kilka godzin dla poufnej rozmowy. Po tej rozmowie dopiero układa sobie wspólnie z innymi wychowawcami

indywidualny plan wychowawczy. System ten wydaje dobre rezultaty, zawiera bowiem nić sympatji, wzbudza zaufanie wychowanka, a przedewszystkiem daje, choć częściowe poznanie trudnej psychiki młodości.

Poświęćmy i my każdemu z dzieci powracających ze szkół osobno godzinę, czy więcej na serdeczną, poufną *rozmowę*, zachęćmy dziecko nasze do towarzyszenia nam w pracy, czy przechadzce i przez roztropne pytanie doprowadźmy do otwarcia serca. — Nie dziwmy się tylko niczemu, nie gorszmy się niekorzystną zmianą, nie gniewajmy, a dojdziemy do tego, że dziecko samo pozna swój błąd, swe fałszywe teorje, zniekształcone zasady; dojdziemy do tego, że dziecko nabierze do nas zaufania i wynurzy nam swe myśli i uczucia, któremi przy Bożej pomocy kierować potrafimy. Są różne *typy* dzieci i jedne, beztroskie pragnące tylko wolności, ruchu, swobody rozporządzania czasem wakacyjnym; drugie marzące, zasnute w książce, czy myśli wtenczas godzinami całemi, — inne przedwcześnie kochliwe, typy z „Grzechów dzieciństwa" Prusa, mające zamiłowanie społeczne, inne znów ducha pracy i t. p. — Zadaniem mądrych rodziców poznanie psychiki swych najdroższych, pokierowanie nią dla celów wyższych; wyższych, bo nie żaden, choćby najwznioślejszy cel ziemski, jedynie tylko cel Boski opłaci ogrom trudów wychowawczych. —

Dziecko *wesołego* typu jest najłatwiejsze do prowadzenia, chodzi o to, by utrzymać w karbach jego swobodę; ono wiedzieć musi, gdzie jej granica, musi wiedzieć, że rodzice są władzą bezapelacyjną. Znam matkę, która wychowała 9-oro dzieci na chwałę Bożą i chlubę Ojczyzny, — dziś wszyscy zajmują stanowiska, nawet wybitne. Żadne z tych dzieci, choć już byli prawie dorośli, nie zrobiło kroku bez wiedzy matki, żadne nie mogło być za domem poza godziną wyznaczoną przez matkę, bo ojciec jako pracownik kolejowy nie miał możności zajmować się dziećmi.

Drugi typ — *poważny*, zaczytany, czy marzący — wymaga znacznie większej uwagi, wymaga zmuszenia do podziału dnia na godziny czytania, pracy fizycznej i sportu — wymaga kontroli lektury, dostarczenia dobrych dzieł, wymaga czujności, by dziecko czytało dokładnie i z każdej książki miało korzyść, wymaga wykształcenia rodziców; wymaga, by rodzice o książkach tych mówić umieli, by mogli wydobyć z umysłu dziecka jego zapatrywania na stosunki i bohaterów przedstawionych w dziele. Taka rozmowa wyrobi w dziecku samokrytycyzm, ukształtuje jego sądy, sprostuje niejedną błędną teorję; młodzież dorastająca lubi takie dyskusje. —

Trzeba powstrzymać nietylko od czytania złych rzeczy, ale również od czytania nadmiernego, gdyż wakacje muszą dać dziecku siły fizyczne. Dobrze jest polecić dziecku spisywanie swych uwag o przeczytanych dziełach notatki takie nietylko pogłębią myśl, ale przydadzą się do przygotowania w przyszłości „lektur maturycznych" — no i wyrobią styl w ojczystym języku.

Typ dziecka *kochliwego* jest z jednej strony najbardziej skrytym, z drugiej zaś pragnie zwierzeń: nie można traktować go drwiąco, bo dla psychiki dziecka każde przejęcie jest sprawą ważną, trzeba wniknąć w uczucia, zrozumieć — a potem nieznacznie odwrócić zainteresowanie skierowując je do wycieczek, sportu, pracy i t. p.

Dziecko pracowite, typu *wynalazczego* psuje naprzód zabawki, potem radeby rozebrać maszyny rolnicze — to typ dla zawodu rolnika najpożądańszy — trzeba mu pozwolić wyrobić swe zdolności skierowując do pracy w roli, ogrodzie, czy też w warsztacie mechanika, kowala, rymarza, stolarza i t. p. Dobrze go zachęcić do odbycia całej praktyki przez miesiące wakacyjne, ułatwić wyzwoliny rzemieślnicze, trzeba mu polecać naprawę drobnych sprzętów, trzeba mu oddać w opiekę ogród warzywny, sad, gniazdka ptasie, kurniki, króliczarnię i t. d.

Typ *społeczny* trafia się najczęściej wśród dziewczynek: nieraz już 12-o latka pragnie zaopiekować się dziećmi służby, nawet dorosłemi, nawet wsią całą - wybiega, jak „Anielka" Prusa do umorusanych dzieci wiejskich a tego jej zabraniają; czyż nie możnaby nietylko pozwolić, ale wprost wezwać dziatwę folwarczną i oddać ją w opiekę naszej społeczniczce? — znam w wielu okolicach nasz lud i zdaje mi się, że on pod względem moralności stoi wyżej, od sfer t. zw. wyższych. a jeżeli się obawiamy o nieodpowiednie wyrażenia, wskażmy naszemu dziecku, że ono ma

czuwać nad mową tych dzieci i nauczyć ich ładnych wyrażeń — co do obaw higjenicznych zaś, toć niema zaraźliwych chorób dziecko przychodzące na zabawę, — a gdyby jaka choroba grasowała, toć my o niej będziemy zawczasu powiadomieni, zresztą zabawy te, czy nauki będą się odbywały pod matki czujnym wzrokiem.

Poznałam przed wojną jeden dwór w okolicy Poznania, gdzie troje dzieci: 5, 8, 12-letnie miało sobie oddane po 5-oro dzieci wiejskich (więcej nie dopuszczała ustawa pruska): młodsze bawiły się ze swemi rówieśnikami, używając zabawek dostarczonych przez rodziców, starsza czuwała nad temi zabawami i dyrygowała niemi, a potem łączyła całą piętnastkę na „nielegalną“ naukę języka polskiego i śpiewu. — Dorósłszy uczyła wraz z księdzem dzieci religji przygotowując je do Sakramentów św.

A praca była trudna, wymagała czujności i wielu ofiar ze strony rodziców, a dziś, w tej wymarzonej, wolnej ojczyźnie, w tej Polsce, za którą tylu życie położyło, na polu bitwy, czy też w tajgach Sybiru i więzieniach, czy dzieci nasze wspominają Przodków wielkich imiona i czyny — czy z ust rodziców słyszą historję niesfałszowaną, czy w domu rodzinnym jak w Mickiewiczowskiem Soplicowie „nadyszą się ojczyzny“ — czy w tym domu zaprawia się do pracy dla tej matki umiłowanej?

Brak czasu na duchowe prowadzenie naszej młodzieży dorastającej, brak czasu na godzinę szarą w serdecznej spędzoną rozmowie, a ta rozmowa wieczorem - bez radja i gramofonu — ta rozmowa w kółku najbliższych bez obcych otwarcia wzajemnie serca, budzi miłość rodziny, Ojczyzny, Boga.

Miejmy koniecznie na nią czas, nie rozpraszajmy cennych chwil wakacji naszych dzieci. Poza najważniejszemi obowiązkami naszemi zawodowemi, znajdźmy długie godziny dla dzieci naszych, nie marnujmy ich na wizyty, bridże — nie skazujmy dzieci na ciągłe oddalenie, wiedzmy że chwila poświęcona dziecku naszemu zaważy nieraz na całej jego przyszłości, — potrafmy wyrzec się dla dziecka naszego ulubionej przyjemności, nawet niegrzesznej, ale zbytecznej, jak alkohol, tytoń, karty, towarzystwo obce — dajmy dzieciom siebie. — Praca trudna, ale zdaje mi się, możliwa, — może za wiele uwagi poświęcamy dla dobra ciała naszego jedynaka, „wygłodzonego“ w mieście, może mu nawet, nad dzisiejszą możność dogadzamy w jedzeniu, kiedy to dziecko nieraz woli proste potrawy, gotowane dla czeladzi, a za mało uwagi poświęcamy jego duszy.

Przeczytajmy uwagi Jerzego Bandrowskiego w dziele p. t.: „Wieś mojej matki“ — może was to przekona, że nie wybredne jedzenie, ale wesele przy stole daje dziecku szczęście; bądźmy więc pogodni wobec naszych dzieci, bądźmy pogodni mimo ciężkich materjalnych warunków, boć my wiemy, że nie dzieje *się nic bez Woli Boga.*

A. H.

Z TECZKI KORESPONDENCYJNEJ

Drzewo krzyża św. w Lublinie.

Sodalicja Pań Ziemi Lubelskiej zebranie jesienne zaczynając nowy okres pracy z nowym moderatorem O. Michałem Barglewskim, rozpoczęła nabożeństwem przed Relikwją Drzewa Krzyża Ś-tego. Nabożeństwo było wzruszające, błogosławieństwo Świętą Relikwją robiło wprost nadzwyczajne wrażenie a piękna mowa wygłoszona przez O. Moderatora, tak dodawała otuchy, że wyszłyśmy pokrzepione na duchu i pewne, że Chrystus z najcięższej niedoli wyratować nas może i prowadzić tą drogą, którą nas do siebie przyprowadzić pragnie.

Przekonałam się jednak, że nawet nie wszystkie członkinie naszej Sodalicji wiedziały, że mamy między sobą taki bezcenny skarb, jak jest Cudowne Drzewo Krzyża Św., przechowywane w kościele podominikańskim w Lublinie. Może w dalszych stronach kraju mało kto wie, że u nas w Polsce w ciszy i ukryciu takiem, do jakiego zmuszały warunki niewoli, znajduje się ciągle ta Wielka Świętość, bo największa Cząstka Drzewa Krzyża Świętego — większa od tej, dla której w Rzymie wzniesiono specjalny kościół, dokąd pielgrzymki zewsząd ciągną, by uczcić tę relikwię zbroczoną Krwią Najświętszą konającego na niej Chrystusa.

W tym roku jubileuszowym pragniemy zanieść wszystkim Dworom Marji to przypomnienie, że my — tu — w Ojczyźnie naszej mamy także taką samą, a raczej tę samą Świętość! Wielką część Krzyża Zbawicielowego przechowaną z największym pietyzmem w pięknym — dziś opustoszałym kościele dominikańskim, ukrytym na starem mieście — obok rynku i sławnego niegdyś Trybunału Lubelskiego. Tam co piątek, po uroczystem nabożeństwie, na garstkę ludu pobożnego, którą kapłan tą Świętą Relikwią błogosławi, spływa moc, zdrowie, łaska Boża! W uroczyste dni odpustowe doroczne cisną się tłumy ludu wiejskiego przybyłego procesjonalnie z dalszych parafij nawet zupełnie odległych stąd, z tego Podlasia, które zawsze wierne, tutaj czerpało łaskę

swej żelaznej wytrwałości. Tłumy, ale przeważnie — nawet prawie wyłącznie lud.

Znanym powszechnie jest fakt, że Ś-ta Helena cesarzowa Bizantyńska, matka Konstantyna Wiel. postanowiwszy, w starszym już będąc wieku, resztę życia poświęcić odszukaniu Krzyża Chrystusowego, udała się do Palestyny, gdzie Bóg pobłogosławił jej trudy i poszukiwania i pozwolił odnaleźć w starej cysternie w ziemi zakopane wszystkie narzędzia Męki Pańskiej i trzy Krzyże! Cudowne uzdrowienie, a nawet wskrzeszenie umarłego za dotknięciem tego jednego Krzyża, podczas gdy dwa drugie nie oddziaływały wiele na zetknięcie, utwierdziły biskupów towarzyszących Cesarzowej i lud cały — w przekonaniu, że ten właśnie jest Krzyżem Zbawiciela! Ś-ta Helena złożyła Krzyż Święty w Jerozolimie w kościele na grobie Chrystusowym pod strażą biskupa Jerozolimskiego — Ś-tego Makarego i zaczęła zaraz budować świątynię na miejscu znalezienia Krzyża. Oddzieliła jednak znaczną część świętego Drzewa i posłała ją synowi do Konstantynopola. Cesarz tę relikwję rozdzielił, jedną część odesłał do Rzymu Papieżowi, gdzie otoczona najgłębszą czcią spoczywa w kościele św. Krzyża Jerozolimskiego, licznie odwiedzana przez wszystkie pielgrzymki i wszystkie dusze pobożne, nie tylko katolickie, bo do Krzyża Zbawiciela garną się wszyscy. — Drugą większą część Ś-tej relikwji, przysłanej mu przez matkę, spowiniętą w złotogłów, zamkniętą w kosztownym relikwjarzu, zachował Konstantyn, jako skarb największy i cudowną opiekę dla państwa, w Bizancjum.

Siedemset lat, ten odłam Krzyża pilnie strzeżony i należną czcią otaczany, stanowił najdroższy klejnot cesarski, aż w roku 988 siostra ówczesnego cesarza Bazylego — Anna, wydana za świeżo nawróconego — jeszcze napół dzikiego, ale potężnego księcia Włodzimierza Kijowskiego — groźnego dla Imperjum sąsiada, otrzymała od brata jako pomoc i błogosławieństwo w dziele nawrócenia Rusi — święte Drzewo Krzyża. Uwiozła je do Kijowa — i wnet z łaską Chrztu wszelkie inne promienować zaczęły przez długie wieki błogosławieństwem otaczając Ruś Kijowską. W pierwszych dziesiątkach XV-go wieku, gdy liczne napady Tatarów niszczyły Ruś, sięgając samego Kijowa, lęk ogarnął duchowieństwo i księcia czy zdołają skarb Święty przed dziczą mongolską ocalić. Biskupem katolickim w Kijowie był wówczas Ks. Andrzej z Krakowa, dominikanin, uczony przez Władysława Jagiełłę mianowany. Ten kapłan świątobliwy w okropnej chwili pożogi całego Kijowa i strasznego rabunku Katedry zdołał unieść Ś-tą Relikwję i za zezwoleniem Księcia ze skarbem tym ujechał. Dążył do Krakowa, ale droga była daleka — musiał odpocząć w pierwszem bezpiecznem miejscu, a tem był silny i obwarowany gród Lublin. Tu więc w kościele Dominikańskim — chwilowo złożono skrzynię, zachowując w tajemnicy jej zawartość. Kiedy jednak wyjechać miano, konie wozu, na który włożono tajemniczą skrzynię, ruszyć nie mogły — wzmocniono zaprzęg nic nie pomagało — wtedy biskup kazał zdjąć skrzynię i konie z łatwością ruszyły — włożono ją powtórnie — i konie zaczęły się rzucać, szarpać i znów stały na miejscu. Próbę powtórzono kilkakrotnie, zawsze bez zmiany. Biskup Andrzej, widząc w tem wolę Bożą, skrzynię z wozu zdjąć kazał i świętą relikwję oddał w opiekę Przełożonemu klasztoru, umieściwszy osobiście relikwjarz w kościele. Działo się to w r. 1420. Od tego czasu Drzewo Krzyża świętego nieprzerwanie pozostaje w kościele Dominikańskim, czcią największą otaczane. Liczne cuda, które Bóg czynił, utwierdzają to nabożeństwo. Ściany Zakrystji i kościoła pokryte są malowidłami, przedstawiającemi główne cuda: ugaszenie pożarów, wskrzeszenia umarłych, uzdrowienia chorych, między któremi były osoby znakomitych rodów i fortun, które przez wdzięczność znacznie się przyczyniły do rozbudowania i upiększenia kościoła i relikwjarza. W czasie wojen szwedzkich i zdobycia Lublina, Szwedzi wprawdzie nie naruszyli świętego Drzewa ale złupiwszy kościół zabrali relikwjarz, dar Janusza Tyszkiewicza, w którym w ramę obejmującą Krzyż „bardzo misternej roboty" wprawione było 6666 dukatów złotych. — Cześć jednak i miłość świętej pamiątki były tak wielkie, że wkrótce po ustąpieniu wrogów, odtworzono drugi, bardzo piękny i kosztowny relikwjarz ze składek — tak hojnych, że np. jedna tylko mieszczanka obywatelka Lublina Matuszewska ofiarowała sztabę złota i 50 grzywien srebra. W tym relikwjarzu do dnia dzisiejszego mieści się Krzyż święty; rama i postument są srebrne złocone, w górze za grubym kryształem umieszczono ów odłam Krzyża świętego 14 cali wysoki a 3 cale szeroki ma on kształt Krzyża ale nie jest składany lecz z jednej części wycięty. Podanie jest, że wybrano drzewo z tego miejsca, do którego dotykały plecy Zbawiciela. Krzyż widać z obu stron, gdyż szyba jest podwójna. Na środku skrzyżowania jest mały otwór, ukazujący dosyć głęboką rysę — jest to znak wyżłobiony dłutem, którem Biskup Andrzej chciał oddzielić kawałek Drzewa dla ofiarowania go Katedrze Krakowskiej — ale dłuto wyskoczyło i skaleczyło rękę Biskupa. Zrozumiał wtedy Biskup, że Bóg nie chce, by ta część Krzyża była dzielona — ręka za dotknięciem Drzewa świętego zgoiła się natychmiast — i relikwja nienaruszona została w Lublinie. Biskup Andrzej również pozostał w Lublinie u stóp przywiezionego przez siebie skarbu i pochowany został przed wielkim ołtarzem, w którym ówczas mieściła się Ś-ta Relikwja. Obecnie jest ona przechowana w osobnej kaplicy i z rozporządzenia Papieża Pawła V-go, którego delegat zjeżdżał umyślnie do Lublina — zamknięta w rodzaju Cyborjum i ukazywana ludowi tylko raz w tydzień w piątek — kiedy ją przenoszą uroczyście przed nabożeństwem do Wielkiego Ołtarza. Ksiądz odprawiający Mszę św. błogosławi nią lud, daje do ucałowania a następnie święci różańce i inne dewocjonalia, dotykając niemi samego Drzewa przez ów otwór w szybie kryształowej. Święci też dotknięciem o Drzewo Krzyżowe wino i wodę, którem to winem wielu chorych zostało uleczonych, — ja sama dawałam je kilku ciężko chorym, którzy natychmiast uczuli polepszenie zdrowia i szczęśliwie wyzdrowieli.

Może niejedna z Pań, przejeżdżając przez Lublin pokłoni się tak cennej na ziemiach polskich relikwji

Antonina Gutowska.

Miejmy odwagę!

Może zdziwią się Panie gdy poruszę ten temat króciutko, ale uważam to za konieczne. — Bo czyż odwaga przekonań nie jest obowiązkiem Sodalisek. Zastanówmy się tylko co to jest odwaga przekonań — to wyznanie nie tylko przez słowa i usta, ale przez czyny tego co uznajemy za zgodne z naszym rozumem i naszem pojęciem o rzeczach przyrodzonych i nadprzyrodzonych — z naszym światopoglądem na sprawy życia — wychowanie, małżeństwo i t. d. I my Sodaliski mamy na tyle odwagi, aby w dzisiejszych, tak wybitnie akatolickich czasach, uczęszczać do kościoła — do Sakr. św. słuchać nauk rekolekcyjnych, zrzeszać się w różne religijne Stowarzyszenia jednem słowem wyznawać Boga w sercu — ale po za domem.

Powiedzmy sobie to jasno i otwarcie — wyznawać Boga poza domem.

Czy uznajemy Go Królem i Panem naszym? — powiecie tak. —

Czy uznajemy Go przyjacielem i opiekunem naszym? — powiecie tak — a jednak gdyby tak było, nie byłoby jednego domu, jednej rodziny katolickiej sodalicyjnej, gdzieby obraz Jego Serca nie królował. A tymczasem co?

W prywatnych naszych pokojach jest obraz Jezusa i nawet nie jeden, ale czy obraz Króla i Pana tam tylko ma być — czy nie jest obowiązkiem naszym umieścić Go tam, gdzie miejsce dla Władcy świata?

Dlaczego tego nie robimy — zajrzyjmy głęboko w dusze nasze i co zobaczymy? Nie brak nam wiary ale brak nam odwagi, tej cywilnej prostej odwagi przekonań — boimy się tych pytań i docinków naszych są-

siadów i znajomych, boimy się jak to będzie wyglądać i trudno nam zdobyć się na ten jeden czyn — uznać Jezusa w domu naszym.

Jako Sodaliski mamy pretensje do wyższej kultury duchowej, do znajomości nauki Chrystusowej, więc chyba wiemy o tej wspaniałej obietnicy:

„Dom, gdzie czcić będą obraz Serca mego
z błogosławieństwa zasłynie Bożego,
W rodzinie spokój i zgoda zagości,
to złączy wszystkich węzłem mej miłości".

O. Mateo mówi o intronizacji „że jest początkiem życia, wiary, ufności i miłości, odnowieniem ducha chrześcijańskiego w rodzinach", a „nam tak powinno chodzić o to odnowienie rodzin, z którego płynie odnowienie społeczeństwa".

Oto co powiedział O. Rostworowski „przedewszystkiem przez tak jasne, publiczne wystawienie wizerunku Serca Zbawiciela dajemy dowód, że nie wstydzimy się Jego wiary i Jego miłości, wyznajemy Go przed ludźmi, pokazujemy, że chrześcijaństwo nasze pojmujemy na serjo i że tak jak dajemy Panu Jezusowi najlepsze miejsce w domu, tak chcemy Mu oddać najlepszą część naszej duszy i naszego życia". —

„Wierzę w Ciebie Boże żywy w Trójcy jedyny [prawdziwy
Wierzę w coś objawił Boże, Twe słowo mylić nie może".

Pamiętajmy na słowa tej tak często odmawianej modlitwy i z wiarą, a nie zwlekając wprowadzajmy Jezusa do domów i rodzin naszych, pomni na słowa Jego „ktokolwiek zatem wyzna mnie przed ludźmi tego i Ja wyznam przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech, „ktoby zaś zaparł się Mnie przed ludźmi tego i Ja się zaprę przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech" (Mat. 32—33).

Helena Bielińska
z Sod. Sandomierskiej.

Pacierz wspólny wieczorny.

Zwyczaj wspólnego pacierza wieczornego, w najbliższym kole domowników, zawdzięcza nasza Sodalicja Ojcu Rostworowskiemu. Będąc naszym Moderatorem bardzo do tej pięknej pracy zachęcał, bo naprawdę nic tak nie zacieśnia chrześcijańskiego stosunku dworu ze służbą, jak ta wspólna korna modlitwa.

Zaprowadzenie wspólnego pacierza, natrafia zrazu na liczne trudności, ale trzeba się uzbroić w cierpliwość i wszelką miłość! Tam, gdzie jest kaplica, gdzie Pan Jezus stale przebywa o wiele łatwiej, przyciągnąć nawet bardzo opornych. Przyjdzie z początku mała garstka, nie wolno się zniechęcić, wytrwać, czekać i powoli wejdzie to w zwyczaj codzienny.

Dla pani domu jakież wielkie zadowolenie, że tych, którzy są pod jej władzą, ona prowadzi do Pana Jezusa i Matki Najśw. Wszystkie bowiem najlepsze chęci starania na nic się nie przydadzą, jeżeli ich nie utwierdzi dobry przykład. Modlitwa jest tym potężnym, pięknym przykładem. *K. Bobrowska*
prez. Sod. Pań Ziemi sanockiej.

Z historji Sodalicyj związkowych

16. Sodalicja Pań Wiejskich Ziemi Przemyskiej

Odtworzenie dokładne historji tej Sodalicji przedstawia pewne trudności, z powodu, że Sodalicja ta była złączona z istniejącą od lat 26 czy 27-miu Sodalicją pań miejskich w Przemyślu, którą swego czasu założył był ś. p. O. Bratkowski, a pierwszą prezydentką była przez długie lata ks. E. Sapieżyna.

W czasie zawieruchy wojennej musiały zaginąć wszelkie księgi, gdyż pozostały protokularz nosi datę rok 1916—17.

Na pierwszem zebraniu, zaprotokółowanem w znalezionej księdze, jest zapisany rodzaj regulaminu uchwalonego przez walne zebranie.

Czytamy tam między innemi punkt 3: „Praca Sodalicyjna jest dwojaka: *a*) nad własnem udoskonaleniem, *b*) nad udoskonaleniem drugich. Do pracy nad sobą ma się utworzyć sekcja samokształcenia duchowego, zapomocą codziennego rozmyślania 10-ciominutowego po przeczytaniu ustępu z dzieła duchownego, oraz przez codzienny rachunek sumienia szczegółowy. Dalej zakłada się Kółko Eucharystyczne na zasadzie Komunji św. wynagradzającej raz na miesiąc.

Do działu pracy nad drugimi należy obowiązek wyszukiwania, szerzenia dobrych pism, zakładanie i opiekowanie się bibljoteką dla służby i dzieci szkolnych, utrzymywanie stosunków z nauczycielstwem na wsi i popieranie ich radą i pomocą.

Dla urozmaicenia zebrań pożądane są opracowane przez Sodaliski referaty, na podstawie niektórych dzieł nabożnych przeczytanych, lub na temat dowolny z działów pracy Sodalicyjnej i odczytywanie takich prac na zebraniach oraz dyskusja nad niemi".

Uchwalono, że Sekcja wiejska Sodalicji przemyskiej ma się stać zupełnie odrębnem kołem, co też się stało i od 6 marca 1917 r. Sodalicja pań wiejskich oddzieliła się zupełnie od miejskiej i pracowała osobno. Moderatorem był O. Władysław Rejowicz T. J., o ile pamiętam, bo zapisane to nigdzie nie jest.

Liczba kongreganistek przez następne lata wahała się między 10—16 osób. Obecnie jest tylko 9. bo kilka opuściło tę okolicę.

Wedle tych powyżej wymienionych zasad pracowano przez wszystkie lata.

Protokóły, prowadzone bardzo ogólnikowo i niedokładnie, nic nowego nie wnoszą. Jest wspomnienie o letnisku dla 6 biednych dzieci z Przemyśla, urządzonem w Krakowcu, ale niewiadomo, w jakim stopniu Sodalicja dopomogła do tego właścicielce Krakowca.

Zbiorowych prac społecznych Sodalicja nasza nie podejmowała i nie podejmuje, zwracając całą uwagę na wyrobienie duchowe własne i propagandę, tworzenie opinji katolickiej i t. p. wśród drugich przez pracę apostolską.

W listopadzie 1917 r. uchwalono stworzyć bibljoteczkę własną i zakupić książek za 64 korony z kasy wspólnej. To był początek bibljoteczki, która powiększana była corocznie przez dokupywanie książek katolickich. Część wyczytanych już dzieł odesłano p. Brzozowskiej na Wołyń dla tamtejszej ludności.

Wiele jest mowy o rekolekcjach, które urządzane bywały corocznie, albo też panie korzystały z rekol. pań miejskich. Kilka razy odbyły wspólne rekolekcje zamknięte.

7 maja 1918 r. jest wspomnienie o zjeździe prezydentek Sodal. pań wiejskich w Krakowie, na który żadna z pań nie pojechała.

Na następne zjazdy prawie zawsze jeździła prezydentka lub delegatka.

Z powodu odległości, złych dróg i innych przeszkód uchwalone zebrania towarzyskie przestały się odbywać. Natomiast prawie wszystkie nasze panie należały i należą do Koła Ziemianek, które jest jednem z najczynniejszych Kół w Małopolsce. Ma za sobą poważny dorobek na polu pracy społecznej. Przeszło 20 kursów gospodarczych lub szycia i kroju dla dziewcząt, kilkanaście kolonij wakacyjnych, mnóstwo pogadanek, odczytów, oraz wszelakiej pracy oświatowej. Czynny udział w organizacji Związku Młodzieży Katolickiej przy diecezji przemyskiej; rozbudzanie w członkiniach zamiłowania do rachunkowości w gospodarstwie, samokształcenie zawodowe i t. p. Koło przed rokiem obchodziło 25-cioletni jubileusz swego powstania i uświetniło ten jubi-

leusz wykładem o Akcji Katol., wygłoszonym przez ks. Dyrektora Akcji przy Kurji bisk. przemyskiej.

Stosunek między Sodalicją a Kołem jest tak ścisły, że prawie rozłączyć ich nie można. Te same bowiem panie należą do obu organizacyj

Są one jakby dopełniającemi się wzajemnie czynnikami, dążącemi do zaprowadzenia Królestwa Chrystusowego w Polsce.

Sodalicja do tego dąży drogą wyrobienia charakterów i umocnienia ducha. — Koło, przez propagandę na zewnątrz, przez pracę społeczną, dobroczynną, oświatową i gospodarczą.

Należy podkreślić tę może nie zupełnie powszednią okoliczność, że przez te wszystkie długie lata dobrej i złej doli, pomimo różnic wieku, różnic majątkowych a może i różnic poziomu umysłowego, nigdy nie zaszło między paniami najmniejsze nieporozumienie. Jedne dla drugich żywią serdeczną życzliwość i są zżyte z sobą, pomimo, że z powodów bliżej mi nieznanych życie towarzyskie nigdy w naszej okolicy nie istniało. Zastępuje je skutecznie życie organizacyjne, uwalniające nas od kłopotów i kosztów reprezentacji, od trosk toaletowych i od obawy o uchybienia etykiecie salonowej.

Uważamy, że na zebraniach sodalicyjnych niema czasu na omawianie spraw innych, niż czysto duchowych, prowadzących do wyrobienia wewnętrznego; zatem wszelkie inne odkładamy na zebrania Koła, które są zawsze z radością witane i możliwie licznie obesłane. Odbywają się 10 razy do roku kolejno w domach każdej z pań.

Niestety coraz nas mniej, a nikt nowy nie przybywa. Objaw to powszechny. Wieś się wyludnia, dwór pustoszeje, okolica tak zmienia się pod względem topograficznym, że jej poznać niepodobna po kilku latach.

Obawiam się, by w najbliższej przyszłości nie wypadło nam za poetą powiedzieć: Et le combat cessa, faute de combattants.

Niewiem, czy mój swoisty sposób ujęcia tego szkicu nie sprawi Szan. Paniom niespodzianki. Uważam, że sprawozdania, stanowiące suchą statystykę, naszpikowania cyframi, zwłaszcza w większej liczbie, nużą nieco słuchaczów i niedają obrazu duchowego, bo któż może zapamiętać i porównać wszystkie cyfry?

Zdawało mi się, że lepiej scharakteryzować wpływ, jaki życie sodalicyjne wywiera na inne organizacje i na ustosunkowanie się dusz między sobą. O ich stosunku do Boga nie nam sądzić!

Wanda Drużbacka, prezydentka.

17. Sodalicja Pań Wiejskich Ziemi Zamoysko-Tomaszowskiej.

Sodalicja Zamojsko-Tomaszowska Pań Wiejskich pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej i św. Józefa zawiązana została w Łabuniach 11/12 1930 r. przez O. Jana Rostworowskiego T. J. jako filja lubelskiej Sodalicji Pań wiejskich. Do wydziału weszły w myśl życzenia prezydentki Lub. sod. te panie, które należały, już do wyżej wymienionej Sodalicji a więc: hr. Szeptycka, jako wice-prezydentka, p. Marja Kowerska, jako skarbniczka i łącznik z Lub. sod.; panna Katarzyna Szeptycka, jako sekretarka i p. Marja Starowieyska jako konsultorka. Moderatorem nowopowstałej Sodalicji został O. Juljan Smodlibowski T. J., moderator Sodalicji Lubel. Siedzibą kanoniczną kaplica SS. Franciszkanek w Łabuniach.

W niespełna rok po tem pierwszem zebraniu, Sod. Zam. Tomaszowsko ukonstytuowała się jako Sodalicja samodzielna. Agregowaną do „Prima Primaria" została dn. 15 sierpnia 1932 r.

Obecnie Sodalicja nasza liczy 19 członkiń w tem 4 aspirantki. Do wydziału oprócz wyżej wymienionych weszły p. Elżbieta Lipczyńska jako skarbniczka i pani Teresa Lipczyńska jako sekretarka na miejsce p. Kat. Szeptyckiej, która po wyjściu za mąż Sodalicję naszą musiała pożegnać, opuszczając te strony.

Od jesieni 1932 r. b. Moderatorem naszym jest tymczasowo mianowany przez Ks. Biskupa, ks. kanonik Goliński, proboszcz łabuński. Zebrania ogólne odbywają się 4 razy do roku w Łabuniach u p. p. Szeptyckich — tam również odbywają się doroczne rekolekcje. Rozpoczynamy zebrania Mszą św. i wspólną Komunją św. w kaplicy domowej. Na każdem zebraniu jedna z sodalisek wygłasza referat. Tematy referatów wygłoszonych były następujące: „Apostolstwo sodaliski ziemianki"— „św. Paweł" — „Swiatopogląd katolicki" — „Sodaliska w Akcji kat". — „Historja Misji", przyczem pierwszy z tych referatów opracowany był na podstawie ankiety przeprowadzonej wśród pań Sodalisek. Oprócz referatów na zebraniach odczytywany bywa przegląd ważniejszych artykułów z czasopism jak „Prąd", „Przegląd powszechny", „Szkoła Chrystusowa", „Vie catholique" oraz „Sodalis Marianus". Ten przegląd prasy ma na celu zaznajomienie Sodalisek z różnemi sprawami aktualnemi w życiu Kościoła i w życiu społecznem. Utworzone zostały trzy sekcje: misyjna eucharystyczna i charytatywna.

Jako główny cel postanowiła sobie nasza Sodalicja: pogłębienie życia wewnętrznego — możliwie najściślejsze współżycie z Kościołem oraz branie żywego udziału w pracy Akcji Katolickiej. Zakładanie i prowadzenie Stow. Młodzieży i Kat. Stow. Polek — oraz parafjalnych Tow. Miłosierdzia chrześc. propaganda dobrej prasy, szycie bielizny dla kościołów na Kresach — oto dziedziny pracy pań naszej Sodalicji. Zostały utworzone 2 centrale dobrej prasy, zajmujące się sprzedażą tanich i uczciwych wydawnictw. W rozumieniu konieczności pogłębienia życia religijnego wśród młodzieży postanowiono urządzać rekolekcje zamknięte dla Stowarzyszeń Młodz. wiejskiej przez poszczególne panie. W celu dopomożenia tym Sodaliskom, którym środki materjalne nie pozwalają na urządzenie takich rekolekcyj, ustanowiony został fundusz rekolekcyjny, na który składają ofiary te panie, które w ciągu danego roku u siebie rekolekcyj nie urządzają. Dla młodzieży rekolekcje urządziły w 1932 roku 3 panie. W komitecie powiatowej Akcji Katolickiej pracują 2 Sodaliski, kilka z nich założyło parafjalne Stowarzyszenie Miłosierdzia chrześc., kilka pań dostarcza do szpitali powiatowych ilustracyj i pism, „w rodzaju" „Rycerza Niepokalanej" — „Posłańca Ser. Jezusowego", „Głosu Karmelu" i t. d.

Dzięki ofiarności naszych Sodalisek mamy naszą własną bibljoteczkę jeszcze biedneńką, jednak czerpiemy z niej wszystkie na każdem zebraniu. Z ostatnich rekolekcyj, odbytych w grudniu 1932 roku wyniosłyśmy przeświadczenie głębokie, niezachwianą pewność, że jedynie w połączeniu najściślejszem z Chrystusem Eucharystycznym szukać należy pogłębienia w swej duszy życia Bożego, którem promieniować mamy w naszych domach, rodzinach i naszej pracy społecznej.

Teresa Lipczyńska
sekretarka.

Komunikaty Sekretarjatu.

1. Dla względów oszczędnościowych Sekretarjat nie będzie wysyłał potwierdzeń za otrzymane pieniądze, gdyż Panie Prezydentki czy skarbniczki wpłacając zatrzymują u siebie potwierdzenie wpłaty, a to im wystarczy do rachunków kasowych poszczególnych Sodalicyj.

2 Uprasza się Panie, by zechciały pamiętać o artykułach obiecanych do „Dworu Marji" na tematy: o robotach kościelnych, o rekolekcjach dla oficjalistów, o kursach dla instruktorek po dworach, o naszych dzieciach na wyższych studjach i t. d.

Wydawca: Związek Sodalicyj Marjańskich Pań Wiejskich w Polsce P. K. O. 405,819.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kazimierza Wielkiego 95. Telefon Nr. 166-40.